

DZIENNIK OSTROWSKI

Rok 2

Ostrów, (Wlkp.) czwartek dnia 23 sierpnia 1934

Nr. 190

„Ziemia Polaków“ na Spitsbergenie

Dotychczasowe wyniki polskiej ekspedycji

Warszawa, w sierpniu.

Polska ekspedycja polarna, która pod wodzą inż. Bernardzikiewicza wyjechała w czerwcu na Spitsbergen, pozostaje już dwa miesiące na dalekiej podbiegunowej wyspie. Choć ekspedycja wyposażona jest aż w trzy radiostacje, jedną średniofalową i dwie polowe krótkofalówki, chociaż w pobliżu znajduje się norweska radiostacja w Green Harbour, która zgóry zaofiarowała swoje pośrednictwo ze światem, wieści od polskiej placówki naukowej na Spitsbergenie nadchodzi bardzo skąpo. Wszystkiego dwie krótkie lakoniczne depechy, że wszyscy uczestnicy wyprawy są zdrowi i że prace naukowe posuwają się naprzód ściśle według planu.

A przecież na Ziemi Torela, którą nasi podróżnicy podbiegunowi obrali sobie za teren działalności na Spitsbergenie, trwać musi w tej chwili uporczywa walka o każdą piędź niezbadanej dotychczas przez człowieka ziemi, o każdy szczyt górski, o każdą przełęcz, prowadzącą do krainy, co do której Polacy powzięli dumny zamiar wydarcia jej tajemnic i przeniesienia jej zapisów na pustę dotychczas w tym miejscu mapy. Te zapasy z lodowcem i ośnieżonym polarnym łańcuchem górskim — to nie tylko uciążliwe, trudne przedsięwzięcie naukowe, to w całym tego słowa znaczeniu walka o życie 7 istnień ludzkich 7 żołnierzy nauki na eksponowanej, niebezpiecznej placówce. Ale cóż, naukowcy nie lubią mówić publicznie o faktach jeszcze niespełnionych jeszcze nie dokonanych w stosunku do pierwszych zamierzeń.

Ze jednak cały kraj ze słusznym zainteresowaniem oczekuje wieści ze Spitsbergenu, niech mi wolno będzie dopełnić małą niedyskrecję. Oto nadeszły właśnie do rodzin uczestników wyprawy pierwsze (i jedyne zapewne w ciągu podróży) listy ze Spitsbergenu. Okazją była zaiste niezwykle Norweski rybacki statek „Thor“ zabłądził w pobliżu fiordu spitsbergeńskiego Van Keulen, nad którym założyła bazę nasza wyprawa. Skorzystali z tego polscy podróżnicy i oto po miesięcznej blisko wędrowce listy ich znalazły się w Warszawie.

Na wbrzeżu fiordu Van Keulen wyprawa polska rozbiła swój stały obóz, urządzając się tu wcale znośnie. Ustawiono tu wielki namiot, zaopatrzony nawet w okna i podzielony ściankami na trzy części: sypialnię, pracownię naukową i kuchnię wraz ze składem. Całość obejmuje powierzchnię 36 metrów kw. W sypialni ułożono polarne „sypowory“ na skrzyniach, które znakomicie imitują tapczany, w pracowni naukowej zamontowano szereg precyzyjnych aparatów oraz urządzenia radiostacji, której maszynę wznoszą obok namiotu. Na namiocie powiewa sztandar polski. Nazewnierz na otwartej przestrzeni umieszczono kilka samoczynnych aparatów meteorologicznych, których wykresy dadzą ciekawą niewatpliwie materiał naukowy. Posiadaia również nasi podróżnicy specjalny namiot — ciemnie fotograficzny — rozbijany w razie potrzeby wewnątrz dużego namiotu. Funkcje generalnego intendenta wyprawy objął St. Siedlecki, stary „wilk“ polarny jeszcze z Wyspy Niedźwiedziej i pod jego to pieczą znajduje się magazyn, zawierający 700 kg. żywności.

Ekwipunek, jak piszą nasi podróżnicy do swoich rodzin, znakomicie odpowiada swemu zadaniu, zwłaszcza wygodna i ciepła okazała się specjalnie uszyta odzież wełniana i impregnowane wiatrówki, zastępujące z powodzeniem archaiczne futra.

Nie myślcie zresztą, że tu jest tak zimno, — pisze jeden z uczestników wyprawy — w rzeczywistości temperatura przez cały czas naszego pobytu nie przekroczyła 20 stopni poniżej zera, a były nawet dni z paroma stopniami ciepła. Jedno tylko, co nam trochę dokucza, to silne, huraganowe wiatry.

W chwili obecnej wyprawa znajduje się w punkcie kulminacyjnym swoich prac eksploratorskich. W obozie nad Van Keulen pozostali tylko dr. Różycki, inż. Biernacki i inż. Mogielnicki, pozostali zaś członkowie ekspedycji t. j. inż. Bernardzikiewicz, St. Siedlecki, mjr. Zagrajski i kpt. Zawadzki wyruszyli w głąb Ziemi Torela, porzecz łańcuch gór spitsbergeńskich, zabierając ze sobą na saniach i w worach transportowych ładunek około 200 kg., zawierający żywność i aparaty naukowe.

Grupa marszowa skierowała się przez przełęcz, łączącą lodowiec Finsterwaldera z lodowcem Pencka na wysokości około 700 m. nad poziomem morza. Do tego miejsca mapy norweskie są jeszcze wypełnione — dalej bieleją plamy, których wypełnienie jest zadaniem naszej wyprawy. Ale oto relacja własna podróżników.

„Na przełęczu spotyka nas niespodzianka. Okazuje się że mapy norweskie są dalece niedokładne: przełęcz opada nieoczekiwanie stroma ściana śnieżna wysokości ponad 200 m., przez wieszając się nad przepaścią czapani ogromnych lawisów. Wspaniały widok na zachodnie odgałęzienia Pencka“!

Wobec tej niedokładności w mapach po-

dróżnicy polscy postanawiają od tego już miejsca rozpocząć swoją pracę kartograficzną, ustalając punkty triangulacji. Forsują więc przełęcz małymi 60-metrowymi etapami, posługując się linami i czekanami. Dalej wdzierają się na szczyt dotychczas nie nazwany, a przez nich oznaczony nr. 1, który stanowi pierwszy wierzchołek ich trójkąta triangulacyjnego. W dwa dni potem, kpt. Zawadzki oznacza trzeci wierzchołek i robi pierwsze zdjęcie łącznie z górą Richtlofen, na której kończy się mapa norweska, a zacząć się ma mapa polska. St. Siedlecki i mjr. Zagrajski wchodzą na szczyt Richtlofenberget, a inż. Bernardzikiewicz — na nienazwany, „polski“ już szczyt nr. 2 w południowo-wschodnim krańcu lodowca Pencka.

Jak dotychczas podróżnikom dopisuje piękna, słoneczna pogoda, dzięki której tajemniczy i groźny świat lodowców i gór jest widoczny dla oka ludzkiego na wiele kilometrów w głąb Ziemi Torela. Dzięki tej pięknej pogodzie grupa marszowa, powróciwszy chwilowo do bazy w Van Keulen, postanawia zrobić wielką, parotygodniową wyprawę w głąb lądu, ta sama droga przez lodowiec Pencka i dalej przez lodowiec Nathorst. Dalej więc zaczną się już polskie nazwy szczytów i lodowców. Wyprawa zbadać zamierza teren, obejmujący około 300 km. kwadratów, a ponad sto km długości.

Będzie to „Polska Ziemia“ na Spitsbergenie, tak jak inna nasza wyprawa nazwała odkryty przez siebie lodowiec na szczytach Aconcagua — „Lodowcem Polaków“.

Z rodzimych, swojskich opłotków wyszliśmy daleko w świat, staliśmy się narodem eksploratorskim, wdzierającym przyrodzie tej tajemnice dla dobra całej ludzkości.

Witold Wolf.

Polskie lotnictwo wojskowe przoduje światu

Ulepszony samolot „Super P. 24“ dzierży nadal rekord szybkości

Warszawa (Tel. wł.). Zbudowany przed dwoma laty słynny polski samolot wojskowy typu myśliwskiego, znany pod nazwą „P. 7“, konstrukcji nieodżałowanej pamięci inż. Pułaskiego, był, jak wiadomo, ośrodkiem zainteresowania fachowych kół zagranicznych. Jako najszybszy wówczas samolot myśliwski świata. Aparat ten rozwijał przy pełnym, bojowym obciążeniu, szybkość do 370 km. na godzinę.

Obecnie polska technika lotnicza odniosła nowy triumf. Państwowe Zakłady Lotnicze w Warszawie wypuszczają nowy typ ulepszonych maszyn myśliwskich pod nazwą „Super P. 24“ które osiągnęły podczas prób szybkość 404 km. na godz. „Super P. 24“ jest więc znowu najszy-

szym z budowanych seryjnie, wojskowych samolotów świata. (M.)

Włosi chcą budować kolejkę na Kasprowy Wierch

Warszawa. (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy, Ministerstwo Komunikacji otrzymało od pewnego włoskiego konsorcjum ofertę na budowę kolejki linowej na Kasprowy Wierch. Oferta ta jest poparta gotowością ze strony Włoch nabycia wzamian za budowę kolejki większej ilości węgla polskiego. Jak również ze strony Włoch wysunięto propozycję co do dalszego importu samochodów włoskich wzamian za dostawę węgla.

Wymowa niemieckiego „plebiscytu“

W ub. niedzielę odbył się w Niemczech „plebiscyt“, który w gruncie rzeczy stanowił tylko zaaranżowaną manifestację uznania przez naród stanu faktycznego. Jak wiadomo na kilka godzin przed śmiercią prezydenta Hindenburga rząd Rzeszy okrzyknął Hitlera następcą Hindenburga, przydając ponadto Hitlerowi prawo wyznaczenia swego następcy.

Władza jednak, jaką piastuje Hitler ogromnie przekracza zakres uprawnień, jakie posiadał zmarły Hindenburg. Toteż kanclerz Hitler, obejmując „spadek“ po Hindenburgu podkreślił, że urząd i nazwa prezydenta wygasły ze śmiercią Hindenburga, Hitler zaś wyraził życzenie nazywania go kanclerzem i wodzem Rzeszy („Reichskanzler und Reichsführer“).

„Plebiscyt“ z ubiegłej niedzieli miał przynieść potwierdzenie, że naród niemiecki podzielił decyzję swego „Führera“ i udzielił mu swego zaufania na stanowisku łączącym urząd kanclerza i urząd wodza Niemiec w jednym ręku.

Nikt w świecie nie miał wątpliwości, że wynik „plebiscytu“ przyniesie formalne potwierdzenie woli człowieka, posiadającego w ręku pełnię absolutnej władzy w dziedzinie ustawodawczej, wykonawczej i sądowej.

Gdy się zważy, że w Niemczech niema żadnej legalnej opozycji ani prasy opozycyjnej, a cały olbrzymi aparat propagandowy o rozmiarach i sile niespotykanych nigdzie na świecie znajduje się wyłącznie na usługach Hitlera i jego rządowego aparatu, jasnym było, że głosowanie z ubiegłej niedzieli przynieść musi tylko potwierdzenie aktów dokonanych przez „Führera“.

„Plebiscyt“ zresztą z ubiegłej niedzieli był posunięciem, obliczonym raczej na efekt zewnętrzny. Przyznał to pośrednio sam Hitler, oświadczając w swej wielkiej mowie propagandowej, wygłoszonej kilka dni temu w Hamburgu, że „on sam (Hitler) zaufania nie potrzebuje, ale naród niemiecki potrzebuje Führera, obdarzonego przez naród zaufaniem“.

Słowa te można tłumaczyć tylko w ten sposób, iż Hitlerowi zależało na tem, by świat wiedział, iż naród niemiecki podzielił wolę i decyzje swego Führera.

Przypatrzmy się teraz, jak wyglądały cyfry przeprowadzonego „plebiscytu“. — Obraz cyfrowy wedle wyniku ustalonego o godzinie 3.15 w nocy z niedzieli na poniedziałek wygląda następująco: Uprawnionych do głosowania było 45.473. 635. Oddano głosów 43.529.710. Z tego głosów „tak“, a więc za Hitlerem padło 38.362.760. Głosów „nie“, a więc przeciw Hitlerowi oddano 4.294.654. — Głosów nieważnych, a więc takich, które można traktować też jako głosy „nie“ padło 872.296. Za Hitlerem więc jako „Reichsführerem“ padło 90 proc. oddanych ważnych głosów, 10 proc. zaś ważnie głosujących oświadczyło się przeciw Hitlerowi. Ogólny udział biorących w głosowaniu wynosi 94,5 proc. 40.588.804. Głosów „nie“ 2.100.181. Nieważnych 750.061. Udział w głosowaniu brało 96,3 procent uprawnionych do głosowania. Oddano głosów — 43.439.046. Głosów „tak“ rzucają się w oczy znamienne różnice.

Gdy więc porównamy wyniki plebiscytu z 12 listopada 1933; z 19 sierpnia 1934

Ostateczne cyfry ściśle zapewne nie przyniosą większych zmian w przedstawionym obrazie.

A teraz warto porównać przytoczone cyfry z wynikiem podobnego „plebiscytu“, urządnego już przez rząd Hitlera 12 listopada 1933, kiedy to naród niemiecki miał potwierdzić wyjście Rzeszy z Ligi Narodów. Ówczesny plebiscyt aranżowany również całkowicie i bez jakiegokolwiek opozycji przez

Port gdański zapchany polskiem zbożem

Trudności przeładunkowe — lekka niżka cen

Na gdańskim rynku zbożowym w czasie od 10 do 16 b. m. panowała wyraźna tendencja mocna. Następnie dały się zauważyć trudności składowania z powodu zwiększonych dowozów. **Śpicherze w Gdańsku są przepelnione zbożem tak, że trudności powstają już w stosunku do dowozów, będących w drodze do Gdańska. Wobec tego ceny spadły.** Tendencję zasadniczą należy uważać jednak za mocną. Z początkiem września b. r. rozpocznie się załadowywanie na statki, w związku z czem należy oczekiwać zmiany sytuacji.

Na giełdach niemieckich zawarto transakcje według cen urzędowych. Istniał tam silny popyt na jęczmień na paszę, którego podaż była bardzo słaba. Natomiast podaż jęczmienia browarnego i fabrycznego była wystarczająca. Na giełdach amerykańskich panowała tendencja bardzo mocna, w końcu jednak ceny lekko się obniżyły.

W związku z sytuacją na gdańskim rynku zbożowym Gdańska Izba Handlowa komunikuje: W ostatnich tygodniach rozpoczął się nadzwyczaj silny dowóz polskiego zboża eksportowego do Gdańska. Wobec tego, że w porcie gdańskim znajduje się jeszcze znaczna ilość zboża, pochodzącego ze zbiorów zeszłorocznych, polskie koła eksportowe wyraziły opinię, iż port gdański nie będzie w stanie przeładowywać nadchodzących w dalszym ciągu transportów zboża polskiego. W związku z tem Senat wydał zarządzenie, aby śpicherze, przeznaczone do składowania pszenicy pochodzenia gdańskiego, oddać do dyspozycji eksporterom zboża polskiego. W ten sposób rozszerzono możliwość składowania zboża o 25.000 ton. Według zdania Gdańskiej Izby Handlowej, wystarcza to do dość uczynienia najpilniejszym potrzebom polskiego eksportu zboża.

Wielkie zwycięstwo BBWR w Kielcach

Zdobycie 80% mandatów do rady miejskiej

Warszawa (PAT.) W dniu 19 b. m. odbyły się wybory radnych do rady miejskiej w Kielcach, przy bardzo znacznym zainteresowaniu ludności.

Głosowanie odbyło się w zupełnym spokoju. Wybory przyniosły znaczny sukces listy nr. 1. (Polski Blok Gospodarczy), która na ogólną ilość 40 mandatów uzyskała 33 mandaty (80 procent). Reszta mandatów przypadła następującym ugrupowaniom: PPS —

3 mandaty, Str. Narodowe — 2 mandaty, Zjednocz. sioniści — 1, Aguda — 1.

Zaznaczyć należy, że skład dotychczasowej rady miejskiej m. Kielc, liczącej 33 radnych przedstawiał się następująco: Str. narod. — 11 mandatów, BBWR. — 5, PPS. — 4, PPS. dawna frakcja rew. — 1, Bezpartyjni — 1, Aguda — 6, Sioniści — 5. Jak więc widać opozycja, a zwłaszcza Str. narodowe poniosła kompletną klęskę.

Poprawa gospodarcza na Pomorzu

Przemysł pomorski ożywił się

Zestawienie wyników pracy przemysłu na Pomorzu za pierwsze półrocze br., sporządzone przez wydział Przemysłowo - Handlowy Pomorskiego Urzędu Wojewódzkiego, wykazuje dalszą dość znaczną poprawę. W porównaniu z analogicznym okresem 1933 roku ilość czynnych zakładów wzrosła o 3,8 proc. a liczba zatrudnionych w tych zakładach robotników w tym samym okresie wzrosła o 17 procent. W tym samym mniej więcej stosunku wzrosła i produkcja, jednakże wartość jej obniżyła się o 1,5 proc. Tłumaczy się to dość znacznym spadkiem cen

artykułów przemysłowych, co jednak, jako wynik dostosowywania się cen tych artykułów do cen produkcji rolnej, należy uważać za zjawisko dodatnie.

Powyższe wyniki, oparte na zbadaniu sytuacji w przeszło 2100 zakładach przemysłowych na Pomorzu, są jeszcze jednym dowodem poprawy sytuacji gospodarczej i świadczą, że nasza produkcja przemysłowa znalazła właściwe w obecnych warunkach metody pracy, zapewniające jej wzrost zbytu i dalszy pomyślny rozwój.

rząd Hitlera przyniósł następujące wyniki: — które świadczą o tem, że w ciągu ubiegłych 9 miesięcy

popularność „Führera“ nieco zmalała.

Przedewszystkiem uderza spadek, acz nieznaczny, liczby głosujących, dochodzący do 2 proc. ubytku. Jeszcze bardziej uderzającym jest fakt, że gdy w listopadzie 1933 przeciw w polityce zagranicznej Führera oświadczyło się tylko 2.100.181 Niemców, to w ubiegłą niedzielę znalazło się aż

4.294.654 śmiazków.

k którzy przez głosy „nie“ odważyli się stwierdzić, że nie uznają Hitlera jako wodza Rzeszy.

Nie jest to oczywiście tego rodzaju siła, która mogłaby w czemkolwiek zmienić stan rzeczy, stworzony przez Hitlera, lub zagrażać jego reżimowi. Gdy się jednak zważy, owych 10 proc. wyborców niemieckich głosowało przeciw Hitlerowi w „plebiscycie“, którego organizacja znajdowała się bez reszty w rękach absolutnego władcy Niemiec i gdy się zważy, że głosowanie w sensie „nie“ wymaga w dzisiejszych warunkach wewnętrznych Niemiec wielkiego ryzyka i niezwykłej moralnej odwagi, to wspomniana

cyfra dziesięciu procent wyborców, głosujących przeciw Hitlerowi i to w parę tygodni po krwawych wypadkach z 30 czerwca br., nabiera

specjalnego znaczenia i wymowy.

Pomoc rolnictwa włkp. dla powodzian

Tarnów. (PAT.) Do Tarnowa przybyła delegacja Wielkopolskiej Izby Rolniczej w Poznaniu w osobach pp: Ostrowskiego i Chełkowskiego, celem omówienia z miarodajnymi czynnikami miejscowymi, a mianowicie starostą Lissowskim, b. min Kwiatkowskim i prezesem Chlewickim sprawy zaopatrzenia powodzian powiatu tarnowskiego w zboże siewne i paszę. Na specjalnym posiedzeniu komitetu niesienia pomocy powodzianom b. min. Kwiatkowski przedstawił dotychczasowe prace w tym kierunku. Ustalono potrzebną ilość zboża siewnego i paszy dla powodzian oraz postanowiono zakupić pszenicę siewną za pośrednictwem spółdzielni „Plon“ w Tarnowie przy współudziale miejscowego komitetu obywatelskiego. W tym celu Wielkopolska Izba Rolnicza pozostawiła w miejscowym oddziale Banku Gospodarstwa Krajowego akredytwę na sumę 40.000 zł.

Akcja ta pozostaje w związku z uchwałą izb rolniczych w Polsce, które wzięły na siebie obowiązek dostarczenia poszczególnym powiatom małopolskim dotkniętym klęską powodzi zboża siewnego i paszy.

„Upiór z Łowicza“ na ławie oskarżonych

Połwojnny łańcuch zbrodni zwyrodnialca

Warszawa (Tel. wł.). Z Włocławka do-
noszą: Całe miasto żyje pod wrażeniem rozpo-
czynającego się sensacyjnego procesu krymi-
nalnego 21-letniego Tadeusza Ensztajna, słynne-
go „Wampira łowickiego“, który przez dłuższy
czas siał grozę wśród mieszkańców powiatów
łowickiego i włocławskiego.

Obejmujący 1.027 stron akt oskarżenia za-
rzuca Ensztajnowi dokonanie czterech zabójstw
w powiecie łowickim i jednego na osobie Marjan-
ny Lisiewskiej, pod Włocławkiem. Do rozpra-
wy powołano 36 świadków.

Pierwszą ofiarą „wampira“ była 24-letnia
Władysława Brzozowska z Łowicza, która zna-
lezione nieżywą, zamordowaną uderzeniami ka-
mieniami w głowę, ze zmasakrowaną twarzą. —
Ogłędziny lekarskie wykazały, iż została ona
zgwaltowana.

Początkowo sądzono, iż jest to sporadycz-
ny wypadek, gdy w kilka dni później znaleziono
pod Łowiczem zwłoki młodej kobiety z temi sa-
mymi oznakami gwałtu i śmiertelnymi ranami, a
w trzy dni potem ofiarą zbrodniarza padła ucze-
nica VII klasy gimnazjum z Łodzi, Aleksandra
Perzynówna. Zbrodniarz ogłuszył ją, zgwaltował,
a myśląc, że dziewczyna już nie żyje, zbiegł.

Dalszą serię ofiar otworzył znów napad na
14-letnią Anielę Okrucównę, potem na 13-letnią
Modraszkowską. Łańcuch niesamowitych zbro-
dni ciągnął się dalej. W ciągu tygodnia zanoto-
wano pięć ofiar napadów zwyrodnialca.

Po jakimś czasie tajemniczy zwyrodnialec
przeniósł swą działalność na teren Włocławka,
wyszukując sobie ofiary na przedmieściach. Na
mieszkańców obu miast padł strach.

Któregoś dnia jedna z ofiar „wampira“ 13-
letnia Zofia Rozenówna poznała w mężczyźnie
oglądającym fotosy przed kinoteatrem we Włoc-
ławku, swego oprawcę. Zaalarmowano policję.
Zbrodniarz rzucił się do ucieczki i ukrył się na
terenie klasztoru O. O. Reformatów. Tu dopadła
go policja.

Aresztowany Ensztajn z wyglądu zewnętr-
znego nie zdradza złych instynktów. Jest to szcze-

ply młodzieniec, chuderlawy, zupełnie niepozor-
ny, oczy, jedynie błyszczą mu niesamowicie.

Urodził się w Płocku. Ojca nie znał. Kiedyś
przechodził przez Płock wojska rosyjskie. —
Matkę jego jakiś żołdak zniewolił. On był owo-
cem tego stosunku. Wychował się w sierocińcu
w Łodzi, poczem rozpoczął wędrówkę po Polsce.
Jakiś czas bawił w Krakowie, gdzie nocował
na Błoniach, potem piechotą poszedł na Górny
Śląsk, wreszcie jako chłopiec na posyłki usadowił
się w Łowiczu.

Tu odezwały się w nim zbrodnicze instynk-
ty. W śledztwie zeznawał:

— Wychodziłem zawsze na miasto wieczo-
rem. W kieszeni miałem przygotowany ostry
kamień. Czatowałem na młode dziewczyny i gdy
nikogo nie było w okolicy, ogłuszałem kamieniem

a gdy już użyłem, biłem dalej kamieniem po twa-
rzy, aby mnie nie zdradziły, bowiem niektóre wi-
działy moją twarz. Po zbrodni chodziłem ulica-
mi, ażeby zatrzeć wszelkie ślady. Bałem się dłu-
żej przebywać w Łowiczu, więc się przenieśliem
do Włocławka.

Gdy pytano go o pobudki zbrodniczych
czynów, odpowiedział:

— Mszczę się za matkę. Ją też zgwaltowa-
no. Ensztajn miał stanąć przed sądem doraź-
nym, uratowało go jedynie zniesienie doraźnej
procedury.

Wstrząsające było skonfrontowanie zbrod-
niarza w szpitalu z Perzynówną. Na widok
„wampira“ dziewczyna, ciężko chora, zerwała się
z łóżka, zaczęła krzyczeć, chciała uciekać, lecz
zabrakło jej sił i zemdlła.

Wojna babska z policjantem i sekwestratorem

Szubin. W zagrodzie Szalów w Złotowie.
pow. szubińskiego zjawiał się sekwestrator Urzę-
du Skarbowego celem zabrania zajętej powózki
za zaległe podatki.

Matka z córkami stawily egzekutorowi sta-
nowczy opór, tak, że tenże był zmuszony we-
zwać pomocy posterunkowego P. P.

64-letnia Marianna Szal uirzawszy posterun-
kowego schwyciła za leżące na ziemi grube po-
lano i z drewnem tem rzuciła się na posterun-
kowego. Posterunkowy zdołał drąc kobiecie wy-
drzeć i go odrzucić. Marianna Szal jednak nie
dała za wygraną i ponownie rzuciła się na po-
sterunkowego, chcąc mu wydrzeć karabin. Wi-

dzając to córki Szalowej 20-letnia Genowefa oraz
18-letnia Zofia pospieszyły swej matce z pomo-
cą szarpiąc ze wszystkich stron posterunkowe-
go.

Marianna Szalowa wraz z córkami za awantu-
rowanie się zasiadła wczoraj na ławie oskarżo-
nych przed tut. Sądem Okręgowym.

Sąd po przeprowadzeniu rozprawy i po na-
radzie ogłosił wyrok skazując matkę i córki ka-
żdą na 2 miesiące aresztu.

Wykonanie orzeczonej kary pozbawienia
wolności Sąd jednak oskarżonym zawiesił na
przeciąg lat 5.

Najpracowitszy człowiek Ameryki

Wydawca, redaktor, zecer i kolporter w jednej osobie

W mieście Whitesville w stanie Arkansas
(St. Zjedn.) żyje

„najpracowitszy człowiek Ameryki nr. 1“
John J. Robbins. Ten zaszczytny tytuł i wo-
góle wiadomość o osobie Robbinsa były wy-
nikiem ankiety, urządzonej we wszystkich
stanach w poszukiwaniu najbardziej obar-
czonego pracą obywatela Stanów Zjednoczo-
nych.

Mister Robbins jest kawalerem. Dlatego
właśnie, że nie ma kłopotów rodzinnych, mo-
że tak intensywnie poświęcić się wielu zaję-
ciom. Oficjalnie jest on dyrektorem ukazują-
cego się w jego miejscu zamieszkania dzien-
nika. Pismo to zostało założone przez ojca
Robbinsa, a ponieważ jest jedynym pismem
w mieście, cieszy się wielką poczytnością.

Whitesville ma 24.000 mieszkańców, z
wydawania dziennika więc można tam żyć
całkiem dobrze,

zwłaszcza jeżeli się jest dosłownie jednym
jedyn. pracownikiem wydawnictwa. Mister
Robbins pisze artykuły, zbiera wiadomości
o sprawach miejskich, sam składa gazetę w
zeczerni, lamie, stereotypuje montuje płyty
w maszynie rotacyjnej, sam puszcza maszynę
w ruch, a wreszcie ekspedjuje gotowy
dziennik.

Tego wszystkiego jest mu mało. Ma
jeszcze do dyspozycji tyle czasu, że zajmuje
w magistracie swojego miasta stanowisko, do-
brze płatnego, ale za to

mocno obciążonego obowiązками urzędnika.
Po powrocie zaś do domu zaczynają się
dla niego zajęcia gospodarskie, począwszy od

ugotowania kolacji aż do zasłania łóżka
Przymanie służby uważa mister Robbins za
zbyteczne.

Ponieważ jednak nikt nie jest z żelaza,
ten pilny jak mrówka człowiek, czując prze-
męczenie dał się namówić ojcom swego mia-
sta i lekarzom do wyjazdu na wypoczynek.
Nie mogąc zostawić swoich interesów na o-
patrność Boską i pragnąc mieć stuprocento-
wą pewność, że dziennik będzie dalej wy-
chodził

Robbins sprzedał przed wyjazdem swe wy-
dawnictwo wraz z domem miastu.

Trzeba dodać, że tytuł „najpracowitsze-
go człowieka Ameryki nr. 1 — z którego jest
on bardzo dumny — zapewnił mu ładną
sumkę, gdyż po ankiecie
sypnęły się nań dary różnych miast amery-
kańskich. Uzbierało się z tego 14.000 dolarów

Teraz Robbins odbywa podróż po Euro-
pie i zmienił już zdanie o celowości swojej
wyteżonej pracy. Powiada, że po powrocie
do Ameryki będzie pracował już tylko 10
godzin dziennie.

O tym amerykańskim fenomenie pracy
kroczą w Stanach Zjednoczonych liczne ane-
gdoty. I tak opowiadano, że nie sypia on wo-
góle, a

podczas drzemki może dyktować artykuł
wstępny.

Raz zepsuła się maszyna rotacyjna i
dziennik Robbinsa nie ukazał się. Pisma są-
siednich miast doniosły na drugi dzień tłus-
tym drukiem: — „Robbins po 40 latach spał
po raz pierwszy 12 godzin“.

Świątkradcze obrabowanie cudownego obrazu w Krakowie

Kraków. (Tel. wł.) Nieznani sprawcy do-
konali ubiegłej nocy świętokradztwa w ko-
ściele OO Karmelitów, zabierając wota, za-
wieszane przy słynącym z cudów obrazie
Matki Boskiej. Zrabowane wota przedstawiają
wartość kilku tysięcy zł, ale jako zabytki
historyczne były niezmiernie cenne, pocho-
dziły bowiem niektóre z czasów króla Wła-
dysława Hermana, założyciela kościoła. Zło-
czyńcy zakradli się prawdopodobnie o zmro-
ku do kościoła korzystając z osłony rusz-
towań, ustawionych wewnątrz świątyni,
wdarli się do zakrystji. Charakterystyczne
jest, że złoczyńcy, niewiadomo, czy spowodu
pośpiechu, czy też nie znając się na tem,
nie zabrali najcenniejszych przedmiotów.

Niezwykłe samobójstwo nauczycielki

Wielka Wieś (PAT.) Wstrząsające
wrażenie na półwyspie Helmskim wywołało
samobójstwo nauczycielki Jadwigi Jaroszkiewicz-
wiczówny z Włocławka, lat 50, która ode-
brała sobie życie w przystępie rozstroju ner-
wowego w niesamowity sposób, a mianowicie
weszła w ubranie w fale wzburzonego
morza i tam wystrzałem w skroń położyła
kres swemu życiu. Zwłoki denatki po pew-
nym czasie morze wyrzuciło na brzeg.

W pozostawionych do rodziny listach Ja-
roszkiewiczówna pisze, że wyjeżdża do A-
meryki, gdzie otrzymała posadę nauczyciel-
ki języka francuskiego. Zwłoki denatki aż do
czasu przybycia komisji sadowo-lekarskiej
ostały zabezpieczone.

Wojna akcjonariuszy francuskich z sekwestраторami Żyrardowa

Warszawa (Tel. wł.) Jedna z agencji donosi o nieustannej „wojnie“ akcjonariuszów francuskich z sekwestраторami sądowymi:

Akcjonariusze francuscy zakładów żyrardowskich prowadzą ścisłą kontrolę poczynań sekwestраторów sądowych, kwestionując wciąż ich pracę. W ostatnich dniach otrzymali sekwestраторzy sądowi rejentalne wezwanie ze strony pełnomocników akcjonariuszy francuskich z zakładów, wzywające sekwestr do zaniechania inwestycji przy sprzedaży detalicznej wyrobów zakładów. Upomnienie to pozostaje w związku z nowo otwieranym sklepem sprzedaży detalicznej Żyrardowa na rogu ul. Traugutta i Mazowieckiej. Sklep ten zakontraktowany został na okres 3 lat. Znajdą w nim pomieszczenie biura zakładów, jak i dział sprzedaży detalicznej. Akcjonariusze francuscy uważają otwieranie obecnie takiego sklepu za pomysł deficytowy.

Jest to już 8 skolei wezwanie rejentalne

Nieścisłe informacje agencji Havasa

Paryż (PAT.) Agencja Havasa podaje droga radiową następującą wiadomość z Warszawy:

Sekretarz generalny towarzystwa francusko-polskiego w Żyrardowie Vermeersch oraz dyrektor handlowy tegoż towarzystwa Caen w dalszym ciągu przebywają w więzieniu. Towarzystwo to od wielu lat było przedmiotem ataków prasy polskiej. Mniejszość akcjonariuszów polskich uważała, że większość francuska rzadziła w sposób sprzeczny z interesami towarzystwa. Większość francuska odpowiedziała, że tego rodzaju prowadzenie pozwoliło utrzymać towarzystwo mimo ciężkiej sytuacji, w jakiej znalazła się większość przedsiębiorstw tekstylnych w Polsce.

Naznaczenie sekwestru w dniu 8 marca b. r. pozbawiło większość francuska „żności zarządzania sprawami towarzystwa“ jednocześnie rząd polski; oskarżył towarzystwo o nadużycia skarbowe. Towarzystwo francusko-polskie w Żyrardowie założyło przeciwko temu najkategoryczniejszy protest. 4 sierpnia został podpisany układ arbitrażowy między większością i mniejszością akcjonariuszy Żyrardowa. Prasa polska przyjęła przychylnie ten układ, lecz następnie organ oficjalny „Gazeta Polska“ potraktowała arbitrow polskich jako zdrajców ojczyzny. Naskutek tych ataków prezes towarzystwa „Amities Internationales“ Lednicki popełnił samobójstwo. Rząd polski wszczął następnie akcję karną pod pretekstem nadużycia zaufania przez grupę francuską w jej prawach większości. Ambasador francuski w Warszawie na polecenie rządu francuskiego odwiedził polskiego Prezesa Rady ministrów celem domagania się wypuszczenia na wolność Vermeerscha i Caena.

Warszawa (PAT.) Wobec nieścisłego i tendencyjnego przedstawienia przebiegu sprawy żyrardowskiej przez agencję Havasa, P. A. T. stwierdza co następuje:

Sprawa Żyrardowa oddawna porusza całą opinię polską z powodu nadużyć akcjonariuszów i państwa, oraz mniejszości polskich akcjonariuszów i państwa, oraz demoralizującego wpływu tych nadużyć na wielkie środowisko pracownicze w Żyrardowie. Jednym z tragicznych przejawów tych szkodliwych stosunków i metod, wywołujących niepokoje społeczne, było zabójstwo w kwietniu 1932 roku dyrektora zakładów żyrardowskich Koehlera przez jednego z urzędników. Już na

Francuzów od czasu objęcia rządów przez sekwestраторów sądowych w Zakładach Żyrardowskich.

Zaznaczyć należy, że zamówienia udzielone zakładom żyrardowskim przez Intendturę wojskową, monopol solny i cukrownie pozwoliły na znaczne powiększenie ilości robotników zatrudnionych w zakładach. W Zakładach Żyrardowskich sekwestраторzy sądowi zatrudniają obecnie blisko 3000 robotników, podczas gdy za rządów Boussa'ca pracowało 1,800 osób.

Po podpisaniu umowy przedstawiciele grupy akcjonariuszów polskich z Vermeerschem zwołano na dzień 10 września walne zebranie akcjonariuszów. Obecnie naskutek aresztowania dyrektorów Vermeerscha i Caena, będących członkami zarządu, zebranie to nie będzie mogło się odbyć. Boussa'owie przebywają we Francji i przy obecnym stanie sprawy nie może być mowy o ich przyjeździe do Polski.

rozprawie sądowej, poprzedzającej skazanie winnego tego zabójstwa, wszystkie te niezadowolone stosunki, niespotykane w przemyśle polskim, zostały ujawnione. Od tego też czasu sprawa Żyrardowa stale absorbuje opinię publiczną.

Z początkiem roku bież. naskutek wystąpienia grupy akcjonariuszów polskich wydział handlowy sądu okręgowego w Warszawie decyzją z dn. 8 marca 1934 r. ustanowił nad zakładami sekwestr.

Ustanawiając ten sekwestr, sąd stwierdził w motywach swej decyzji, że dotychczasowa gospodarka zarządu — poza narażeniem towarzystwa i akcjonariuszów na straty — w metodach swoich wkroczyła w dziedzinę kodeksu karnego. Dopatrując się przestępstw karnych, sąd handlowy skierował sprawę do prokuratora.

W tych okolicznościach Marceli Boussa'c przeprowadził pertraktacje i wstępna umo-

wę dla zawarcia układu polubownego z reprezentantami części polskich akcjonariuszów. Sprawą tych pertraktacji zajmuje się również sędzia śledczy.

Powyższe rokowania na temat omawianej umowy, pobyt w tym celu p. Boussaca w Polsce w pobliżu granicy oraz sfinalizowanie ostatecznego układu utrzymywane były przed władzami państwowymi i sądowymi oraz opinia publiczna do ostatniej chwili w ścisłej tajemnicy, aczkolwiek sprawa była w dochodzeniu prokuratora.

Osoby przewidziane w układzie polubownym na superarbitrow, mianowicie b. minister August Zaleski i ks. Janusz Radziwiłł odmówiły udziału w sprawie znajdującej się w postępowaniu sądowo-karnym.

W tym stanie sprawy szereg akcjonariuszów wystąpił na drogę sądową o zabezpieczenie swoich interesów.

Wszystkie powyższe okoliczności nie mogły oczywiście mieć wpływu bez względu na jakiegokolwiek interwencje, na wstrzymanie postępowania karnego, w którego dotychczasowym wyniku dwaj dyrektorzy pp. Vermeersch i Caen zostali aresztowani.

„7 grzechów głównych Francji“

Londyńska „News Chronicle“ w korespondencji swego warszawskiego korespondenta zamieszcza zestawienie 7 grzechów głównych Francji w stosunku do Polski, wymieniając najpierw Locarno, które nie zapewniło Polsce granic, potem pakt czterech mocarstw, następnie koncesje francuskie dla Niemiec w zakresie równouprawnienia zbrojeń, niedostateczne stosunki gospodarcze polsko-francuskie, podkreślając, że obrót towary z Polski z Anglią jest dziś daleko większy aniżeli z Francją, unikanie Polski przez kapitał francuski lub traktowanie Polski przez ten kapitał jako kolonii, sprawę Żyrardowa i wreszcie wydalenie polskich górników z Francji.

Górnicy polscy z Leforest

padli ofiarą intrygi pracodawców i policji

Paryż. 1) W Domu Syndykatów w Lens odbyła się konferencja informacyjna robotników, w której wzięło udział około 1200 delegatów departamentów Pas de Calais i Nord. W czasie obrad sekretarz Federacji Górników Legail skreślił przebieg wypadków w Leforest, piętnując dwulicową działalność przywódców komunistycznych, którzy w kartce, przesłanej do strajkujących górników polskich, w tekście francuskim przestrzegali przed oburzeniem ludności a jednocześnie w

dopisku polskim zachęcali do kontynuowania strajku. W zakończeniu przemówienia Legail oświadczył, że wydarzenia w Leforest były wynikiem machinacji pracodawców i policji, celem wywołania w opinii publicznej odruchu sprzyjającego masowym wydaleniom robotników polskich. Machinacje te znalazły świadomych lub nieświadomych współników w szeregach członków Syndykatu Unitarnego i wśród komunistów.

Wizyty dyplomatyczne w Rzymie

Schuschnigg dzisiaj, Barthou 10 października

Wiedeń (PAT.) Wczoraj kanclerz Schuschnigg wyjechał do Włoch.

Paryż (PAT.) Agencja Havasa donosi: według informacji prasowych min. Barthou ma udać się do Rzymu 10 października, na-

tomiast w kołach miarodajnych twierdzą, że spotkanie ministra Barthou z Mussolinim nastąpi prawdopodobnie na jesieni, lecz ścisła data nie została dotychczas określona.

Zapomniana wyspa wśród oceanu

Mieszkańcy jej przespali szczęśliwie wojnę światową

W odległości 2000 kilometrów od wybrzeża południowej Ameryki, a w odległości 10.000 kilometrów od zachodnio-europejskiej kultury leży opuszczona wyspa *Tristan da Cunha* na południowym Atlantyku.

Gdy w roku 1918 przybił do jej brzegów angielski okręt i doniósł o strasznej wojnie światowej, jaka szalała na świecie — mieszkańcy wyspy z niedowierzaniem przyjęli to do wiadomości.

Przespali szczęśliwie całą wojnę światową.

Bo ostatni okręt, jaki odwiedził wyspę, zawinął do niej w roku 1913. A przecież mieszkańcy wyspy, to nie dzicy, lecz obywatele angielscy, słuchający kazań swego pastora, to kolonja, na leżąca do wielkiego imperjum brytyjskiego.

Gdy okręt przyplłynął znów w roku 1919, na wyspie było już niewiele żywności. Wszystko było wyczerpane: mąka, herbata, konserwy owocowe, nawet mydło. Bo na wyspie *Tristan da Cunha* nie rośnie nic, zwierzęta omijają ją.

Odkrył ją w 16 wieku portugalski żeglarz i podróżnik Tristan da Cunha.

W roku 1816 wyspę objęli w posiadanie Anglicy, a potomkowie osiadłych wówczas żeglarzy są dzisiaj jej mieszkańcami.

Wielkie okręty omijają wyspę. Czasem, w przeciągu 3 lat, zawinie do jej portu na kilka godzin jakiś angielski parowiec. Niedawno nadeszła wiadomość, że luksusowy parowiec „*Atlantic*” zawinął w czasie swej podróży dokoła świata do brzegów wyspy.

Pojawienie się okrętu na horyzoncie jest dla mieszkańców wyspy niezwykłym wydarzeniem w ich monotonnym życiu. — Nie oczekują oni żadnych listów, ponieważ

żaden mieszkaniec nie posiada poza obrębem wyspy ani krewnych ani znajomych.

Ale chcą wiedzieć, co się dzieje na szerokim świecie i dziwią się wszelkim nowym dla nich wydarzeniom. Tak trwa to już od stu lat.

Przed 2 lata było na wyspie 95 mieszkańców. Powodzi im się dobrze i żaden z mieszkańców nie objawił dotąd pragnienia opuszczenia wyspy.

Żyją w stanie patriarchalnym, bez najnowszych zdobyczy techniki, jak przed stu laty. Jeśli jakiś okręt przywiezie im jakiś najnowszy aparat, nie przyjmują go, ponieważ uważają go za zbyleczny.

Na okręcie „*Atlantic*” przybił na wyspę nowy pastor.

Takiego pastora nie pamiętają najstarsi mieszkańcy wyspy.

Umie on bowiem nie tylko wygłaszać piękne kazania, lecz również wrywać zepsute zęby, hodować kury, budować domy i wydawać sprawy dliwe wyroki. — Posiada prócz tego aparat radiowy, który może się nawet połączyć ze stacjami radiowymi w Anglii

Mieszkańcy wyspy otrzymali aparat radiowy jeszcze przed pięciu laty, ale wykonali nań prawdziwy atak, ponieważ

byli przekonani, że ściągają go na głowę pioruny.

Trudno się im jednak dziwić, skoro nie widzieli nigdy nie tylko takiego najnowszego wynalazku jak radio, lecz również ani konia ani samochodu. Konie nie żyją bowiem na tej wyspie, gdyż trawa jest tam niesłychanie skąpa.

Ale mieszkańcy wyspy są niesłychanie skromni i wymagają mało.

Nie wiedzą nic o wyższej stopie życiowej i nie chcą o niej wiedzieć.

Rodzą się, jako dojrzały ucieszający na kazania i umierają w spokoju. Jedynym wielkim wydarzeniem jest chwila, gdy się dwoje młodych ludzi zaręczy. Młode małżeństwo buduje

sobie potem własny dom z drzewa, a nie jest to łatwo, — ponieważ

drzewo jest na wyspie niesłychanie rzadkie.

Jedynym drzewem są stare ściany okrętów, ławki okrętowe i skrzynie z towarów.

Ale spokój mieszkańców wyspy nie jest trwały. *Tristan da Cunha* jest wyspą opuszczoną na oceanie Atlantyckim, lecz właśnie dlatego posiada swoją wartość.

Już obecnie myśli się o tem, aby uczynić z niej stację lotniczą dla samolotów, przelatujących nad południowym Atlantykiem.

Stanie się więc ważnym punktem strategicznym. Anglja wie, jak ważną placówką jest ta wyspa i dlatego nie zaniedbuje jej mieszkańców. Obecnie projektowane jest nawet jednoroczne połączenie okrętowe Anglii z wyspą.

Zamach morderczy na 17-letnią żonę

Ponury dramat małżeński pod Lwowem

L w 6 w, 18 sierpnia.

Ponury dramat rozegrał się w Rzęśnie Polskiej pod Lwowem w mieszkaniu magazyniera wojskowych magazynów Jana Fleischera, a ofiarą jego padły najmłodsza córka Fleischera 17-letnia *Marja Dzieleddziakowa* oraz jej babka 87-letnia *Marja Gorczyńska*.

Przed trzema laty *Dzieleddziakowa* jako 14-letnia dziewczyna poznała się z obecnym swym mężem *Michałem*, synem zamożnego gospodarza, który liczył wówczas 22 lat. Bezpośrednio po zawarciu znajomości młodzi zaręczyli się, poczem *Dzieleddziak* począł nalegać na rodziców swej młodocianej narzeczonej, aby zgodzili się na natychmiastowy ślub i zaofiarował *Marji* połowę realności i gruntu otrzymanego od ojca. — *Fleischerowie* zrazu nie chcieli słyszeć o ślubie swej 14-letniej córki, ale gdy *Dzieleddziak* uzyskał zezwolenie *Konstystorza* rodzice ustąpili i przed trzema laty odbył się ślub.

W lecie *Dzieleddziak* pracował na budowach a w zimie przesiadywał w domu swych teściów. To zimowe leże u teściów wpłynęło demoralizująco na młodego robotnika, który wogóle zaprzestał czynić starania o pracę. Ten pasywny tryb życia nie odpowiadał ani teściom ani żonie jego, a gdy wszelkie perswazje nie odniosły celu, pewnego dnia

Fleischerowie usunęli swego zięcia-nierobę z domu, a żona po trzechletnim współżyciu poczyna

nia starania o separację.

Młody małżonek kochał jednak żonę i z powodu wniesienia kroków separacyjnych był bardzo zdenerwowany. Kilkrotnie starał się zbliżyć do żony, ale ta nie chciała z nim wogóle mówić. Dochodziło nawet do tego, że *Fleischerowie* zwracali się do policji z prośbą o interwencję, gdyż

Dzieleddziak odgrażał się swojej żonie zabiciem.

Wczoraj przyszedł *Dzieleddziak* znów do domu teściów i widząc żonę na podwórzu, chciał z nią mówić.

Ona jednak uciekła przed nim i schowała się w domu. W mieszkaniu znajdowała się wówczas tylko staruszka *Marja Gorczyńska*. Rozzłoszczony odmową *Dzieleddziak* wylał drzwi i z siekiera w rękę wpadł do mieszkania. Zastąpiła mu drogę *Gorczyńska*, a wówczas furjał przyskoczył do niej i zadał jej siekiera cios w głowę. Widziała to żona, która z głośnym krzykiem poczęła uciekać. *Dzieleddziak* pobiegł za nią i chwycił ją za włosy, siekiera począł bić po głowie, tak, że padła na ziemię brocząc krwią.

Zbrodniarz z siekiera w rękę zbiegł do pobliskiego lasu, gdzie ukrywa się. W międzyczasie sąsiedzi wezwali Pogotowie ratunkowe, które staruszkę po zaopatrzeniu jej rany pozostawiło opiece domowej, zaś *Dzieleddziakową* w stanie groźnym przewieziono do szpitala powszechnego we Lwowie.

Potrójny małżonek

32-letni *Konstanty Komuda*, przywędrował w roku 1930 w okolice Inowrocławia i zamieszkał w Sławkowie, gdzie miał dorywczą pracę.

Poznał tam 24-letnią p. *Władysławę Treichel*. Młodzi postanowili wkrótce połączyć się na zawsze węzłem małżeńskim.

W dniu 24 września 1931 r. pomiędzy młodymi został zawarty związek małżeński przed Urzędem Stanu Cywilnego w Sławkowie oraz następnie ślub kościelny.

Po 6-miesięcznym pożyciu małżeńskim panu *Konstantemu* sprzykrzyła się żona. Nie mówiąc nic nikomu niepostrzeżenie w nocy opuścił swą żonę. Opuszczając ją nie omieszkał zabrać pierścionków, bielizny oraz gotówki, którą żona jego posiadała w kwocie 600 złotych.

W roku 1932 pełnił *Komuda* służbę strażnika polnego na majątku w Giebni w powiecie inowrocławskim. W pobliskiej wsi *Miechowicach* poznał 22-letnią *Bronisławę Świercz*. Pannie przedstawił się jako kawaler i oświadczył gotowość zawarcia z nią związku małżeńskiego. *Bronisława Świercz* i jej rodzice wyrazili swą zgodę.

Młoda para pojechała do Inowrocławia do Urzędu Stanu Cywilnego, gdzie *Komuda*

za pomocą sfałszowanych papierów umiał urzędnikowi zamydlić oczy i uzyskać zapowiedzi, a następnie zawarcie ponownego związku małżeńskiego. Młodzi wzięli również ślub kościelny w kościele św. *Mikołaja* w Inowrocławiu, poczem wspólnie zamieszkałi u rodziców panny młodej w *Miechowicach*.

Po paru tygodniach pożycia małżeńskiego *Komuda* począł opowiadać, że musi wyjechać do Warszawy, gdzie miał rzekomo podjąć spadek po swym stryjkę. Teściowie wyposażyli zięcia na drogę w gotówkę i zięć rzeczywiście wyjechał, ale więcej też już nie wrócił.

W pewien czas później wypłynął znów na widownię w Poznaniu, gdzie począł ubiegać się o rękę niejakej panny *S.*

Porzucone dwie żony doniosły jednak o wszystkim policji, która wszczęła za romansowym kawalerem poszukiwania. Niestety *Konstanty Komuda* spostrzegł się, że jest poszukiwany i wszelki po nim ślad zaginął.

Policja w dalszym ciągu robi za *Komudę* poszukiwania, by go pociągnąć do odpowiedzialności.

Giełdy

Targowica

Spędzono wołów 37, buhaji 130, krów 267, świń 1780, cieląt 546, owiec 109, razem 2.869. — Przebieg targu ożywiony.

W c i l y:
Pełn. mięsiste, wytucz. nieoprzeg 66 - 72
Mięsiste, tuczone, młodsze do 3 la 60 - 64
Mięsiste, tuczone starsze 50 - 54
Miernie odżywione 42 - 46

B u h a j e:
Wytucz. pełnomięsiste 64 - 68
Tuczone mięsiste 56 - 62
Nietucz. dobrze odzyw., starsze 46 - 50
Miernie odżywione 40 - 42

K r o w y:
Wytucz. pełnomięsiste 64 - 70
Tuczone mięsiste 54 - 60
Nietucz. dobrze odżywione 36 - 40
Miernie odżywione 22 - 28

M ł o d z i e ż:
Dobrze odżywione 42 - 46
Miernie odżywione 38 - 40

J a ł o w i c e:
Wytucz. pełnomięsiste 66 - 72
Tuczone mięsiste 60 - 64
Nietucz. dobrze odżywione 50 - 54
Miernie odżywione 42 - 46

C i e ł e t a:
Najprzedniejsze cielęta wytucz. 78 - 84
Tuczone cielęta 68 - 76
Dobrze odżywione 60 - 66
Miernie odżywione 52 - 58

II. OWCE:
Wytucz. pełnomięsiste jagnięta i młodsze skopy 70 - 76
Tuczone starsze skopy i macioraki 60 - 66

III. ŚWINIE (tuczniaki):
Pełnomięsiste od 120 do 150 kg. żywej wagi 80 - 84
Pełnomięsiste od 100 do 120 kg. żywej wagi 72 - 73
Pełnomięsiste od 80 do 100 kg. żywej wagi 66 - 70
Mięsiste świnie ponad 80 kg. 60 - 64
Maciorcy i późne kastraty 64 - 72

Przebieg targu normalny.

Cedula giełdy zbożowej w Poznaniu

Zyto stare i nowe zdadne do przemiału			
30 t. p. Poznań	17.55		
15 t. p. Poznań	17.60		
30 t. p. Poznań	17.70		
975 t. p. Poznań	17.75	17.50	17.75
usposobienie: spokojne			
Pszonica stara i nowa zdadna do przemiału		19.00	19.50
50 t. p. Poznań	19.35		
usposobienie: słabe			
Jęczmień browarowy	21.50	22.00	
usposobienie: słabe.			
Jęczmień jednolity	19.75	20.25	
Jęczmień zbiorowy	18.25	18.75	
usposobienie słabe.			
Owies nowy	15.25	15.75	
15 t. p. Poznań	15.25		
usposobienie słabe			
Mąka żytnia I gat. 0-55% wł. w.	23.50	24.50	
Mąka żytnia I gat. 0-65% wł. w.	22.00	23.00	
Mąka żytnia II gat. 55-70% wł. w.	17.50	18.50	
Mąka żytnia pośl. ponad 70% wł. w.	15.50	16.50	
Mąka żytnia razowa 0-95% wł. w.	19.50	20.50	
Mąka pszenna gat. IA 0-20% wł. w.	33.50	36.50	
Mąka pszenna gat. IB 0-45% wł. w.	31.50	32.00	
Mąka pszenna gat. IC 0-55% wł. w.	30.50	31.00	
Mąka pszenna gat. ID 0-60% wł. w.	29.50	30.00	
Mąka pszenna gat. IE 0-65% wł. w.	28.50	29.00	
Mąka pszenna IIA 20-55% wł. w.	27.50	28.00	
Mąka pszenna gat. IIB 20-65% wł. w.	27.00	27.50	
Mąka pszenna gat. IID 45-65% wł. w.	24.50	25.00	
Mąka pszenna gat. IIP 55-65% wł. w.	21.00	21.50	
Mąka pszenna gat. IIIA wł. w. 65-70%	19.00	19.50	
Mąka pszenna gat. IIIB 70-75% wł. w.	16.00	16.50	
Otręby żytnie przemiału standart.	12.50	13.00	
Otręby pszenne grube przem. stand.	12.75	13.00	
Otręby pszenne średnie przem. stand.	12.25	12.50	
Rzepak zimowy	42.00	43.00	
Rzepak zimowy	41.00	42.00	
Gorzyczka	50.00	52.00	
Groch Viktoria	38.00	42.00	
Groch Folgera	32.00	35.00	
Łubin niebieski	11.75	12.50	
Łubin żółty	13.00	14.00	
Inkarnałka	145.00	150.00	
Słoma pszenna luzem	2.50	2.70	
Słoma pszenna prasowana	3.10	3.30	
Słoma żytnia luzem	3.00	3.25	
Słoma żytnia prasowana	3.50	3.75	
Słoma owsiana luzem	3.25	3.50	
Słoma owsiana prasowana	3.75	4.00	
Słoma jęczmienna luzem	2.20	2.70	
Słoma jęczmienna prasowana	3.10	3.30	
Siano zwykłe luzem	7.25	7.75	

MAURZYC JOKAI

Kamienne serce

Powieść historyczna z czasów „włosny narodów“

(99)

Przeład z węgierskiego.

— Nie mogę już dłużej na to patrzeć. Dom Baradlayów zachwiał się w swych posadach i lada chwila zwał się i zagrzebie w gruzach cała rodzina. Wszystko stracone a wy nie umiecie sobie dać rady. Obliczenia wasze zawiodły was, starania w niwecz się rozbiły. Zasady któreście wyznawali w proch się rozpadły. Na ten smutek dłużej już patrzeć nie mogę. Jeden z mych braci przepadł bez wieści, drugi oczekuje codziennie wzięnia. Z ust matki po całych dniach nie wyjdzie ani jedno słowo; mojej bratowej grozi obłąkanie, takiego życia nie mogę znieść dłużej — ono mnie zabija. Wyczerpała się mądrość wasza i nie możecie już niczem sobie dopomóc. Teraz kolej na mnie przyszła. Wiem już, co mi należy uczynić.

— Cóż więc? — spytała zimno matka.
— To moja tajemnica
— Ale i ja mam prawo o niej wiedzieć. Członek rodziny mej, nie powinien nic takiego zrobić, na co ja bym się nie zgodziła.
— Dowiesz się, o tem matko, gdy się stanie.

— A jeśli wówczas nie pochwałę tego, jeśli to za złe uznam?

— Wtedy nie będzie już mogła tego ni cofnąć ni też odmienić.

— Więc naprzód ci tego zabraniam.

— Na nic się to nie przyda. Nie ulegam już twoim rozkazom. Przestałem być dzieckiem i jestem panem mych czynności.

— Ale jesteś synem i bratem — wtrącił Oedön.

Jenö rzucił nań bolesne spojrzenie.

— Dowiesz się o tem później wymówił z cichem westchnieniem.

Mitka ujęła rękę Eugenjusza i rzekła:

— Nieprawdaż, że ty myślisz o ocaleniu naszej rodziny?

— Myślę i działam.

— Mamże odgadnąć myśl twoją?

— Choćbyś ją nawet odgadła, matko, ja się jej nie rzeknę.

— Wierzaj mi, czytam w twej duszy. Z dziecinstwa już śledziłam ją pilnie. Tyś dla mnie otwartą księgą, w której znam wiersz każdy na bra mych braci, nieprawdaż?

Matka żalowała zbyt pospiesznie wymówiła tego słowa.

— Nie mój synu. Ja cię nie obwiniam o egoizm. Przeciwnie, robię ci zarzut zbyt wielkiej dla nas miłości, skoro, by nas uratować, chcesz spełnić ofiarę, ofiarę cięższą, straszniejszą od samej nawet zagłady.

— Nie przeczę, że może będzie to ciężkie,

ale z czasem do wszystkiego przywyknąć można.

— Do czego?

— Wszakże nic nie powiedział. Ty już wiesz matko.

— Więc powracasz do Plankenhorstów.

Usta Eugenjusza okrążył tęskny uśmiech.

— Więc to wyczytałaś w mem sercu, matko. — W tej chwili chcesz nas opuścić, dawne odnowić stosunki, by dawny wpływ u wrogów naszych odzyskać.

Jenö przerwał jej z goryczą:

— I aby wyjednać sobie skonfiskowane dobro?

— Chcesz się ożenić z tą dziewczyną by za pomocą przemożnego wpływu tej rodziny uwolnić twych braci.

— Tak sędzisz, moja matko?

— Z tą dziewczyną, która wniesie ci w dom jako posag, moja nienawiść, na której ciąży przekleństwo twojej ojczyzny i gniew samego Boga.

Aranka rzuciła się świekrze na szyję.

— Matko nie mów tak o niej. — wszak ona ją kocha.

Oedön odprowadził żonę na miejsce.

— Daj pokój, moja kochana. Chodzi tu o rzecz, o której anielska, czysta twoja dusza, nie może mieć najmniejszego pojęcia. Gdyby tu szło o to, by ktokolwiek z nas bosu, z powrozem na szyi miał pokutować dla wygłagania przebaczenia za popełnione winy, powiedziałbym: i króla to niegdyś spotkało, gdyby szło o to, by ktokolwiek z nas w świątyni wyprzysięgił się wobec ludu wszystkiego, tego, w co wierzył, co wyznawał; mniejsza o to, powiedziałbym, i mędrzy czynili to nieraz. Ale życie i szczęście okupił sobie za cenę przysięgi na wierność kobiecie. — co była wielonym demonem wszystkich nieszczęść, które się zwały na naszą ojczyznę, co wzniewała nienawiść narodu przeciw narodowi, co była zdrajczynią, szpiegiem, co siała wszędy oszczerstwa; kobiecie, która lud podszczywała przeciw tronowi a potem podburzonych wydawała w ręce wrogów, co w swej piersi żywiła piekielne zamiary, które jeśli się urzeczywistnią, dwom narodom zadadzą ranę głęboką, ranę, której nic zagoić nie zdoła; taką furją wprowadzić jako narzeczoną pod dach ojców; tego nie zrobi żaden Baradlay. A gdyby zdołał to zrobić, wówczas znajdzie się inny, który za tę cenę nie przyjmie życia.

Pani Baradlay z płaczem padła na szyję swego syna. To był głos dumny jej duszy.

Jenö nic nie mówił, uśmiechnął się tylko smutnie i zwrócił ku drzwiom.

Aranka patrzyła na niego z współczuciem.

— Czy i ty mnie potępiasz? szepnął do niej Jenö przechodząc.

— Czyż jak ci serce nakazuje — odparła z westchnieniem kobieta.

— Przez Bóg żywy, to tylko uczynię!

Ale matka nie pozwoliła mu odejść. Rzuciła się przed nim na kolana i tym sposobem zagroziła mu drogę.

— Mój synu, błagam cię nie odchodź! Niechaj nas dosięgnie śmierć, nędza, męczarnie — nie będziem się skarżyli. Wszakże dziesięć tysięcy legło już za tę samą ideę. Ale śmierć ducha — to dopiero szczyt męczarni! Wszakże wszyscy znosimy piekielne katusze, a nie słyszałeś, — by które z nas przeciw Bogu szemrało kiedy. Nie zamykaj nam do niebios drogi.

— Matko zaklinam cię, powstań!

— Nie, skoro ty odejdziesz, w tym prochu jest moje miejsce. Ty mnie zdruzgoczysz, mój synu.

— Matko nie rozumiesz mnie. I ja też nie chcę, byś mnie zrozumiała.

— Janko — zawołała matka radośnie. — Więc nie zamyślasz uczynić tego o co cię posądziłam?

— Nic na to nie mogę odpowiedzieć.

— Jedno słowo tylko! — zawołał Oedön, przystępując. — Jeśli nas chcesz uspokoić zupełnie, pokaż nam list, któryś odebrał przed chwilą.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Dział urzędowy

Do P. P. Kierowników szkół powszechnych obwodu ostrzeszowskiego.

Organizowany corocznie przez Polski Czerwony Krzyż t. zw. „Tydzień Polskiego Czerwonego Krzyża” został wyznaczony w roku bieżącym na okres od 1 do 10 września. W roku bieżącym z okazji przypadającej XV-ej rocznicy powstania P. C. K. „Tydzień P. C. K.” będzie obchodzony specjalnie uroczystie.

Celem udzielenia poparcia przy spopularyzowaniu idei Czerwonego Krzyża wśród młodzieży szkolnej i umożliwienia młodzieży zgrupowanej w Kołach Młodzieży P. C. K. wzięcia czynnego udziału w „Tygodniu”, polecam na podstawie zarządzenia Ministerstwa W. R. i O. P. z dnia 23 lipca 1934 r. Nr. II. S. 5872/34:

- 1) ażeby nauczycielstwo szkół powszechnych publicznych i prywatnych popierało działalność Kół Młodzieży P. C. K. jako organizacji mającej wielkie znaczenie wychowawcze,
 - 2) ażeby w okresie „Tygodnia P. C. K.” przeprowadziło w szkołach pogadanki o historii, zadaniach i hasłach oraz działalności P. C. K.
 - 3) ażeby umożliwiło młodzieży szkolnej zgrupowanej w Kołach Młodzieży P. C. K. wzięcie czynnego udziału w akcji „Tygodnika” w czasie wolnym od normalnych zajęć szkolnych oraz
 - 4) ażeby zachęciło młodzież do prenumerowania miesięcznika „Czyn Młodzieży Polskiego Czerwonego Krzyża”.
- Akcja młodzieży może mieć wyłącznie charakter propagandowy i młodzież nie może być pociągana do udziału w zbiorcach, kwestach i t. p.

Inspektor Szkolny (—) J. Kocot.

Kronika miejscowa

sierpień

23

czw. rtek

Kalendarz rzymsko kat.
Czwartek: Filipa
Piątek: Bartłomieja
Kalendarz słowiański
Czwartek: Cichomir
Piątek: Cieszymir
Słońce wschód: 4,31
zachód: 18,47
Księżyc wschód: 18,30
zachód: 2,35

Dyżur nocny z środy na czwartek pełni Dr. Wojtkiewicz ul. Sienkiewicza (tel. 83), Apteka Stara, Rynek (tel. 96).

Kino Apollo: „Gwiazdy Broadway'a” i „Buster Keaton”.

Kino Corso: „Przygoda o północy”
„Carlton”: „Występy baletu Bruszewskich”.

Ruch ludności. Urodzenia: syna: kowal Paweł Jarosik.

Śluby: sierżant zawodowy Józef Kaczmarek z Marjaną Bauch z domu Mateczak, oboje z Ostrowa; handlarz Czesław Marjan Mintą z Raszkowa z Marjaną Karbowiakówną z Kamienic Nowych.

Zgony: Stanisława Kozaczko z domu Sosińska z Sulmierzyc, 27 lat; rolnik Józef Haldaś z Drogosławia, 64 lat

ZEBRANIA.

K. S. „Ostrowia” Oddział Pływacki zebranie miesięczne w czwartek, dnia 23 bm. o godz. 20-ej wiecz. w lokalu Klubowym przy ul. Raszkowskiej 16.

Związek Rezerwistów. Zebranie plenarne odbędzie się w środę 22 bm. o godz. 19-tej w świetlicy przy ul. Marszałka Piłsudskiego 3.

O liczny udział uprasza Zarząd.

Ku gospodarczej współpracy z Rządem

Mieszkańcy wsi mając dość wszelkich domorosłych zbawicieli rolników, gromadnie przystępują do kół Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, organizując we wszystkich gromadach koło B. B. W. R. W ostatnich kilku dniach powstały następujące placówki B. B. W. R.

Westrza. W dniu 15 bm. odbyło się w Westrzy zebranie organizacyjne BBWR. Po zagajeniu zebrania przez p. kier. szkoły Kaźmierowski Stefana oraz przeprowadzonej obszernej dyskusji utworzono Koło BBWR. i wybrano Zarząd Koła w następującym składzie: Kubik Józef, rolnik — Prezes Koła, Kaźmierowski Stefan, sekretarz. Dołata Jan III, rolnik, Kmiecik Franciszek, rolnik. Sroczyński Antoni, młynarz, członkowie Zarządu. Na członków zapisało się kilkunastu działaczy społecznych i gospodarczych.

Sadowie. Pod przewodnictwem miejscowego rolnika p. Tomasza Smółki odbyło się w dniu 16 sierpnia zebranie organizacyjne BBWR. przy udziale ok. 60 rolników i robotników dworskich. Po zagajeniu zebrania i przeprowadzeniu nader ożywionej dyskusji uchwalono jednogłośnie utworzyć Koło BBWR. W skład Zarządu powołano: Tomasza Smółkę, rolnika, jako Prezesa Koła, Zwierzyckiego Edmunda, kier. szkoły, jako sekretarza oraz Franciszka Wróblewskiego, rolnika, Zmysłowski Walentego, rolnika i Kubickiego Leona, rolnika, jako członków Zarządu. Na członków zapisało się wszyscy zebrani

Kamienice Nowe. W dniu 14 bm. odbyło się w Kamienicach Nowych zebranie organizacyjne BBWR. przy nader licznych sympatyków BBWR. W wyniku zebrania utworzono Koło BBWR. W skład Zarządu weszli: Młynarczyk Ignacy, rolnik, jako Prezes Koła, naucz. Pracki, jako sekretarz oraz Oleksy Jakób, rolnik, Pisarek Franciszek, rolnik i Staszak Wacław, rzeźnik, jako członkowie Zarządu.

Wysoko Wielkie. W ub. tygodniu odbyło się w Wysoku Wielkim zebranie organizacyjne BBWR. W wyniku zebrania utworzono miejscowe Koło BBWR. W skład Zarządu wybrani zostali: Modrzyński Franciszek, rolnik — jako Prezes Koła, kier. szk. Bargiel Feliks, jako sekretarz, Guziński Józef, organista, Cegła Jan,

malorolny i Szewczyk Tomasz, murarz, jako członkowie Zarządu.

Pruślin. Pod przewodnictwem miejscowego kierownika szkoły p. Marjana Frankiewicza odbyło się zebranie organizacyjne BBWR. Po nader ożywionej dyskusji utworzono Koło BBWR. W skład Zarządu weszli: Kmiecik Jan, rolnik, jako Prezes Koła, Frankiewicz Marjan, kier. szkoły jako sekretarz Koła, oraz Kurka Sylwester rolnik, Grześkowiak Walenty, urzędn. przyw. i Matuszewski Jan, pracownik PKP. — jako członkowie Zarządu.

Wtórek. W Wtórku odbyło się zebranie organizacyjne BBWR. przy licznych udziale miejscowych rolników. W wyniku zebrania utworzono Koło BBWR. W skład Zarządu powołano p. Antoniego Gozdka, rolnika, jako Prezesa Koła, Mrowickiego Stanisława, kier. szkoły jako sekretarza, Sudolskiego Andrzeja, rolnika, Marka Józefa, rolnika i Michałaka Michała, rolnika, jako członków Zarządu.

Daniszyn. Z inicjatywy kier. szkoły p. Hausera zostało zwołane zebranie poważnych rolników z gminy zbiorowej Daniszyn, celem utworzenia Koła gminnego BBWR. Po referacie p. J. Walczaka i omówieniu spraw prasowych przez p. red. Radomskiego utworzono prezydium Koła w następującym składzie: Hauser Stan., kier. szkoły, Rudak Ignacy, rolnik, Woźnica Ignacy, rolnik, Doerfer Leon, ziemianin, Modrzyński Wawrzyn rolnik, Młynarz Stanisław, rolnik.

Gałazki Wielkie. W miejscowości Gałazki Wielkie i Małe powstało Koło BBWR., w którym przewodniczyć będzie p. Gąsowski Konstanty. Jako członkowie zarządu weszli pp.: Kowalczyk Ignacy, Kowalski Jan, Bogacki Franciszek, Świdzki Jan. Przemówienie p. Gąsowskiego, nawołujące do współpracy dla dobra ogółu, zostało przez zebranych entuzjastycznie przyjęte.

Parczew Nowy. Celem współpracy wsi z Rządem zostało utworzone Koło BBWR. z następującym zarządem: Drymal Józef, rolnik, Fr. Głodek, kier. szkoły, Sobczak Stan., rolnik, Domański Andrzej rolnik, Sikora Jan, rzemieślnik. Referat wygłosił na zebraniu p. Głodek, który wywołał ożywioną dyskusję.

— 00 —

Szlakiem potwornych zbrodni Langego

Codziennie ujawniane nowe sensacyjne szczegóły zbrodniczej przeszłości poznańskiego wampira Langego trzymają w napięciu zainteresowanie szerokich kół społeczeństwa.

W niedzielnym numerze naszego pisma podawaliśmy, że potworny morderca Lange „zszczęcił” również swoją obecnością i nasze miasto, gdzie przebywał przez dłuższy czas bezpośrednio po zaginięciu Gromadzińskiej.

Energiczne śledztwo prowadzone przez tułtejszy wydział śledczy wykazało, że w październiku, listopadzie i grudniu 1932 Lange zamieszkiwał w Ostrowie przy ul. Koszarowej, gdzie gospodyni oświadczyła, że wyjeżdża do Zakopanego. Już wówczas zachowanie się Langego pod

padło policji, gdyż żył dość wygodnie nie mając istotnego zawodu. Na skutek pewnych poszlak przeprowadzona w mieszkaniu Langego rewizja nie odkryła wprawdzie nic obciążającego, lecz znalazła wówczas małą ręczną piłkę, używaną powszechnie do rżnięcia kości.

W dzisiejszym naświetleniu po odkryciu kilku okropnych morderstw popełnionych przez Langego, znaleziona u Langego piłka nabiera charakteru rzeczowego dowodu, i napewno wyświetli sprawę zaginięcia Gromadzińskiej.

Dalsze szczegóły tej sensacyjnej sprawy, które dziś trzymane są jeszcze w tajemnicy ze względu na toczące się śledztwo, podamy w najbliższym numerze naszego pisma.

Pozorując napad chciał przywłaszczyć sobie pieniądze

W ubiegłym tygodniu podaliśmy wiadomość, że powracający handlarz z jarmarku Sylwester Pastok został napadnięty przez trzech osobników, którzy skradli mu 760 zł. Podany przez poszkodowanego przebieg napadu wydawał się władzom śledczym podejrzany, a przeprowadzone dochodzenia wykazały, że historia z napadem była zmyślona celem przywłaszczenia sobie bezkarnie powierzonych mu pieniędzy. Za wprowadzenie władzy w błąd Pastok odpowiadać będzie przed sąd.

Z KRAJU

Dzień obójstwo

Ostatnio wydarzył się wypadek dzieciobójstwa w naszym powiecie. Niej. Ziółkowska, zam. w Kaźmierzowie, porodziła dziecko płci męskiej i udusiła

je zaraz po porodzie. Pomogła jej w popełnieniu tej zbrodni niej. Górna, która zwłoki noworodka ukryła w chlewie.

Po dwóch dniach zwłoki dziecka znaleziono, a wyrodna matka przyznała się do popełnionej zbrodni, za którą będzie odpowiadać wraz ze swą współniczką.

Zniesienie ustroju miejskiego w Rynarzewie

Mocą rozporządzenia Rady Ministrów zniesiony został urząd miejski miasta Rynarzewa. Jednocześnie Rynarzewu nadano urząd gminy wiejskiej.

Śmierć w stawie

Mieszkańcy wioski Trzebasz zostali zaalarmowani onegdaj wołaniem o pomoc. Jak się okazało tuż przy brzegu głębokiego stawu znajdującego się pod wioską topiła się kobieta. Rzucono się na pomoc, lecz ta okazała się spóźnioną. Niestety poszła pod wodę. Po dłuższym czasie wydobyto zwłoki. Zmarłą okazała się 29-letnia Kazimiera Domagalówna zam. w Goszynie w rawickim. W toku dochodzeń stwierdzono, że zachodzi przypuszczenie zamach samobójczy. Śledztwo w toku. (jch).

Zatrucie grzybami

Po spożyciu grzybów zachorowały dzieci rolnika Jęglińskiego z Szemborowa, pow. Września. Przywołany lekarz stwierdził zatrucie grzybami, poczem przeniesiono chorych do szpitala powiatowego w Wrześni. Stan obojga nie budzi jednakże obaw. (ne)

Z Poznania

Kursy bibliotekarskie Tow. Czyt. Lud.

W bież. roku przystępuje I. C. L. do wyszkolenia fachowych sił bibliotekarskich. W tym celu urządziła dwutygodniowe kursy bibliotekarskie, jeden kurs dla województw Poznańskiego i Pomorskiego w Dąlkach od 26. bm. do 9 września, drugi kurs w Kałocicach dla województwa Śląskiego od 16 do 29-go września. Program kursów obejmujący 80 godzin wykładów, ćwiczeń i inscenizacji zapowiada się nader interesująco. Tematy takie, jak: Rola I. C. L. w wychowaniu obywatelsko-państwowym, książka pod względem formy i treści, charakterystyka polskiej produkcji wydawniczej, stan bibliotekarstwa i czytelnictwa w Polsce i zagranicą, ustawodawstwo biblioteczne, organizacja i metody pracy bibliotecznej — świadczą o wysokim poziomie kursu.

Ujęcie oszusta

Został ujęty Antoni Przybyła, akwizytor bankowy, zam. przy ul. Południowej 9 za oszustwo i fałszerstwo. Mianowicie wyłudził an podstępem od Szały Fr. zam. w Słupi, pożyczkę konwersyjną wartości 540 zł. dając wzamian obligacje państwowe. Na dokumentach dostarczonych Szały dokonał pewnych zmian przepisując ilość rat i wysokość zapłaty.

Wycieczka Sokolstwa Wielkiego do Wilna

Wyjazd z Poznania dnia 5 września o godz. 20-ej przyjazd do Wilna 6 września o godz. 11-ej przed poł. O 2-iej zwiedzanie miasta. Dnia 7 września (piątek) o 8.30 msza św. przed obrazem Matki Boskiej — wspólna Komunia św., złożenie kwiatów w holdzie Matce Boskiej Ostrobramskiej. Dnia 8 września zwie-

HEMOROIDY

wieża do cierpień wyjątkowo dokuczliwych i denerwujących często zmuszają chorego do pozostawienia w łóżku, gdy utrudniają ruchy i odbierają chęć do pracy

Natychmiastowe leczenie zapobiega powikłaniom i daje możliwość szwabszego dożywania się ich

Tylko czopki Magistra Wolskiego „Kastanol” zawierające składniki roślinne między innymi kaszlianowiec Indyjski, który był stosowany przeciw hemoroidom nawet w starożytności dała w krótkim czasie skuteczne wyniki w cierpieniach hemoroidalnych: usuwała krwawienie, swędzenie, zmniejszała obrzmienie, kula bole wytróżniała się zarazem swym łagodnym działaniem

Czopki „Kastanol” do nabycia w aptekach drogeriach lub w wytwórni Mag. Wolski Warszawa ul. Złota 14. Obniżające broszury wysyłamy bezpłatnie

Czopki roślinne „Kastanol” stanowią naturalne i skuteczne leczenie i nowa zdobycz w walce z hemoroidami

dzanie Werek, Jeziora Trockiego i Zielonych Jezior. Cena autobusu 1 zł. w obie strony, a statkiem 1,50 zł. w jedną stronę. Wyjazd z Wilna 9 września o godz. tej, zwiedzanie Grodna, wyjazd z Grodna 8-ej wieczór. Przyjazd do Poznania 10 września o godz. 7-ej rano.

Kwatery masowe od 40—75 gr., osobne do 2 zł. za dobę. Wyżywienie całodzienne od 2—3,60 zł. Dla osób z poza Poznania przewidziana jest zniżka ko-

lejowa 70 proc., jednakże za okazaniem biletu na pociąg popularny do Wilna. Biuro sokole uprasza o wczesne wpłacanie i zgłaszanie się, aby mogło w czasie zakupione bilety na pociąg popularny do Wilna rozesłać na prowincję. Sokolstwo Wielkopolskie zaprasza do uczestnictwa w tej wycieczce nietylko członków swej organizacji, ale również i sympatyków. Członków organizacji obowiązuje mundur sokoli. Bilet powrotu III kl. 25 zł., II kl. 37 zł.

Wakacje minęły

Trzeba nawiązać kontakt z aktualnym życiem i wszelkimi zagadnieniami codziennymi. Rolę informatora o wszystkich przejawach życia politycznego, gospodarczego i społecznego może spełnić jedynie

PISMO CODZIENNE

którem na terenie powiatu ostrowskiego jest

„DZIENNIK OSTROWSKI”

Prenumerata miesięczna wynosi zł. 1,30.



DO SZKOŁY

- Teki szkolne 0,55
 - Piórniki 0,50
 - Torby szkolne 1,50
 - Teki skórzane 4,75
 - Parasole szkolne, torby i damskie, koszyki, szycia, Manicure, Własna pracownia
- WIKTOR CZYSZ
Poznań, ul. Szkolna 11
narożnik Szpitala.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI.

Komornik Sądu Grodzkiego w Ostrowie drugiego rewiru Ignacy Szperl, mający kancelarję w Ostrowie, ul. Kaliska 22, na podstawie art. 60 2k. p. c. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 24 sierpnia 1934 r. o godz. 12 w Raszkowie, pow. Ostrów odbędzie się licytacja ruchomości należących do Jadwigi i Władysława Haraszkiewiczów, składających się z

- 1 kaaupy krytej dywanem z ramą rzeźbioną drewn., 1 stolika dęb., 1 tremolustra stojącego, 1 zegara ściennego, 2 stolików pod kwiaty, 1 szyfonierki, 4 krzesła dęb. obitych skórą, 1 maszyny do szycia, 1 dywanu, 1 obrazu „Pan Jezus z gołąbkami”, 1 obrazu wykon. „Wierusza-Kowalskiego,

oszacowanych na łączną sumę zł. 597,—.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym, na 10 minut przed licytacją.

Ostrów, dnia 18 sierpnia 1934 r.
Komornik (—) Ig. Szperl.

Władysława Robińska

absolwentka Państw. Konserwatorium w Poznaniu, była uczennicą p. prof. Konatkowskiej udziela lekcji

gry na fortepianie

dzieciom i dorosłym. DO487

4. F. 1/34.

Ziemianin Jan Henryk Niemojowski i Mącznik, zast. przez adw. Leona Grzesieckiego w Ostrowie wniósł po myśli § 117 k. c. (o wywołanie hipotek łącznych zapisanych na nieruchomościach Śliwniki, karta 2 i 33 w dziale III pod nr. 29 wzgl. 6) w sumie 5000 mk. z 5 1/2% odsetkami od 4 czerwca 1886 r. oraz pod liczbą 30 wzgl. 7 w kwocie 1000 mk. z 5 1/2% odsetkami od 1 września 1887 r. na rzecz restauratora Aleksandra Witkowskiego w Skalmierzycach.

Wzywa się wierzyciela, aby zgłosił swe prawa, najpóźniej w terminie dnia 18 października 1934 godz. 12 przed niżej podpisanym Sądem, pokój nr. 24, inaczej zostanie on ze swymi prawami wykluczony.

Ostrów, dnia 27 lipca 1934.
Sąd Grodzki. Dz. O. 49

OGŁOSZENIA DROBNE

SPRZEDAŻ

SPRZEDAM

2 półrocze Foksteriery czyste krwi angielskiej. dla znawców — amatorów. Zgłoszenia do Dz Ostrowskiego nr. 448.

MIESZKANIA

MIESZKANIE

5-cio pokojowe na ul. M. Piłsudskiego 15 do wynajęcia od 1 września. — Zgłoszenia m 5.

DO 433

MIESZKANIE

4 pokojowe z łazienką i centralnem ogrzewaniem na III ptr. od 1. IX. 34. do wynajęcia Zgłoszenia Kościelna 11 u gospodarza. DO 495

POKOJE

POKOJE

umeblowane, dla studentów, gimn. i szkoły Handlowej z utrzymaniem, tania do wynajęcia od 20 bm lub od 1 września br. Adres w Redakcji D. O. 492

WOLNE POSADY

POTRZEBNA

zaraz służąca na wieś do gospodarstwa oraz wszelkich prac domowych. Zgłoszenia Świeca Sekre tarzówka DO 439

ROZNE

PRZYSZŁOŚĆ

przepowiada astrologia przyjeźdu, wyjaśnia wszelkie kwestje, ulica Marsz. Piłsudskiego 4 II p. Dz. O. 44

„Dziennik Ostrowski” ukazuje się rano o g. 8 za wyjątkiem dni piświadczeń — Abonament miesięczny: w ekspedycji 1,30 zł. z odnośnikiem do domu 1,50 zł. przez pocztę 1,66 pod opaską w kraju 2,80 W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, jak strajki i sabotaż pracy, wydawnictwo nie odpowiada za niedostarczenie pisma, abonenci nie mają prawa do odszkodowania. — Ogłoszenia: za 1 m/m jednołamowy na stronie 6-cio łamowej 12 gr. Przy ogłoszeniach skomplikowanych lub też przy specjalnym wybrze miejsca oblicza się w każdym wypadku 20% nadwyżki Zgłoszenia tabelaryczne 50% nadwyżki Drobnie ogłoszenia: słowo tytułowe 15 gr. każde dalsze słowo 7 gr — Ogłoszenia płatne w Ostrowie lub agenturach zaskarżalne w Poznaniu — Konto czekowe P. K. O. w Poznaniu nr. 201.783 — Adres Redakcji i Administracji: Ostrów Poznański, M. Piłsudskiego 10, tel. 131. — Administracja czynna od godz. 8—1-ej i 3—18-ej. — Ogłoszenia do najbliższego numeru przyjmują się do godz. 14-ej dnia poprzedniego, po tym czasie dolicza się koszt telefonu — Niezamówionych rekrpiów nie honoruje się, nie zwraca — Redaktor odpow. wiedzialny: Jan Radomski w Ostrowie Pozn. — Nakładem i czcionkami Drukarńi „Dziennika Poznańskiego” Sp. Akcyjna w Poznaniu — ulica ocztowa 9 — telefon 33-90 i 11-77